Nr. 79. We Lwowie Poniedziałek dnia 20. Marca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Audjencja p. Izwolskiego w Watykanie.

Lwów 19. marca.

Z okazji jubileuszu papieża Leona XIII. składały mu gratulacje wszystkie panujące dwory przez swoich stałych, lub umyślnie *ad hoc* umocowanych pełnomocników, a w szeregu tych gratulantów znalazł się i p. Izwolskij, poseł carski, akredytowany przy Watykanie.

Na specjalnej audjencji odczytał on papieżowi pismo carskie, w którem car zapewnia Jego Świątobliwość, że nigdzie z pewnością w żadnym kraju nie jest katolicyzm w takiem poszanowaniu, jak właśnie w Rosji i że, jeżeliby z tego powodu mógł papież mylnie być poinformowanym i sądził, że religja katolicka jest w Rosji prześladowaną, — to winni temu mylnemu zapatrywaniu jedynie Polacy, słynący w całym świecie z intrygowania i zmyślań.

Chcąc gruntownie i dokładnie odpowiedzieć na ten nowy, brutalny, a o pomstę do nieba wołający zarzut, który spotyka nasz biedny, od wieku przeszło tak ciężko przez Moskali prześladowany naród, możnaby o całej sprawie napisać tomy; z łatwością dałoby się wykazać, jaką to protekcją otacza rząd carski katolików w Rosji, a już w szczególności nas Polaków, z pewnością najwierniejszych wyznawców katolicyzmu.

Taka jednak wyczerpująca, a obszerna praca nie nadawałaby się do codziennego artykułu dziennikarskiego. Dzieło takie byłoby godnem którego z naszych historyków, którzy pracą tą wyrządziliby całemu narodowi prawdziwą przysługę. Jakkolwiek bowiem w tej materji napisano u nas wiele, przecież zdaje się, nie ma dotąd jednolitego, pracowicie, a poważnie napisanego dzieła, któreby objęło męczeńską prawdziwie historję katolicyzmu w Polsce pod zaborem moskiewskim od czasów utraty naszej niepodległości po dzień dzisiejszy.

Na dziś wystarczy, ogólnikowo przypomnieć, jaką to „pieczołowitością“ rząd moskiewski otacza obrządek katolicki u siebie i jakiej polityki trzyma się od wieków w stosunkach ze Stolicą apostolską.

Chcąc sprawę tę w ogólnych tylko przedstawić zarysach, wypada się wstecz cofnąć — przypuśćmy — do czasów wielkiego naszego króla Stefana, zatem do końca XVI. wieku.

Wiadomo powszechnie, że wielki ten monarcha, jak gdyby proroczym natchniony duchem, upatrywał w Moskwie największego naszego wroga, zagrażającego narodowości i wierze naszej gorzej od Turków, których podówczas uważono powszechnie za najniebezpieczniejszych wrogów chrześcijaństwa.

Uznawszy raz w Moskwie największego nieprzyjaciela swego państwa, poświęcił wielki król całe swoje życie na zgniecenie tego wroga. Usiłowania te, pomyślnym uwieńczone skutkiem — gdyż wojny Stefana Batorego z Moskwą były prawdziwym tryumfem oręża polskiego — zostały przez podstępną i zawsze obłudną politykę caratu zwichnięte.

Car Iwan Okrutny, przywiedziony sukcesami oręża polskiego do ostateczności, udaje się do Rzymu z prośbą do papieża o pośrednictwo w pokoju między Polską a Moskwą, zaręczając przytem, że, skoroby tylko Stolicy apostolskiej udało się przywieść pokój do skutku, on z całym swoim niewolniczo mu oddanym ludem przejdzie na łono katolicyzmu.

Stolica apostolska, powodowana dobrem katolicyzmu dała się podstępnemu i obłudnemu carowi wywieść w pole i w ten sposób przeminęła bezpowrotnie możność zgniecenia Moskwy, tego najpotworniejszego wroga katolicyzmu i zachodniej cywilizacji europejskiej.

Carat, któremu się w tej okazji udało tak gładko wymknąć z najniebezpieczniejszej sytuacji, usiłował odtąd przez cały wiek XVII. i XVIII. podkopywać katolicyzm w sąsiedniej Polsce, jątrzył Rusinów na Polaków i jego to jedynie i wyłącznie intrygom i zabiegom powiodło się odwieść Rusinów od unji z Rzymem.

Nie udało mu się to jednak ze wszystkiem. Znaczna część Rusinów trzymała się za rządów polskich obrządku unickiego. Dopiero od czasu, kiedy Polska niepodległość swą utraciła, a więc z końcem XVIII. i XIX. wieku rząd carski zrzucił maskę i zaczął całkiem brutalnie, bagnetem, knutem, więzieniem i Sybirem „nawracać“ unitów na prawosławie, a katolicyzm w Polsce wszelkiemi najniegodniejszemi sposobami prześladować i nękać.

Dzieje się to po dzień dzisiejszy. I dziś jest pod zaborem moskiewskim mnóstwo unitów „nawróconych“ na prawosławie, którzy mimo wszelkie gwałty, codziennie przez rząd popełniane, nie chcą się uznać za „nawróconych“ i obstają rozpaczliwie przy wierze swoich ojców.

Cały zresztą zastęp naszych księży polskich katolickich, ludzi, którzy jak prawdziwi męczennicy za wiarę, ginęli i giną do dnia dzisiejszego na Sybirze i po straszliwych więzieniach caratu, mógłby poświadczyć, jakiego to poszanowania i jakiej tolerancji doznaje w Rosji kościół katolicki. Wszak to w Rosji, w tem państwie kajdan i rozpaczy, istnieje dzień jeden w roku, w którym we wszystkich cerkwiach prawosławnych popi wyklinają katolików i wszystkich w ogóle chrześcian, nie należących do rządowo-prawosławnej cerkwi!

Cały zatem komunikat p. Izwolskiego polega na kłamstwie i znanej od wieków obłudzie caratu, a dla gnębionego naszego narodu, tak wiernie trzymającego się Rzymu i katolicyzmu, byłoby to prawdziwą klęską, gdyby we Watykanie chciano dać wiarę dyplomatycznym smysłaniom ambasadora rosyjskiego, których jedynym celem jest wprowadzenie w błąd Stolicy apostolskiej.

Dziedziczność tronu bułgarskiego.

Wskutek oficjalnego wystąpienia rządu rosyjskiego przeciwko zmianie konstytucji bułgarskiej, jest obecnie prawno państwowe położenie Bułgarji tematem licznych rozpraw politycznych. Rosja, jak wiadomo z wczorajszych telegramów, wysłała do mocarstw interesowanych cyrkularz dyplomatyczny, w którym podnosi, że traktat berliński nie rozstrzyga kwestji, czy godność księcia bułgarskiego jest dziedziczną. Traktat berliński w artykule 3 ustanawia, że w razie wakansu (*vacance*) księcia należy przedsięwziąć wybór nowego księcia pod temi samemi warunkami i w tej samej formie, w jakiej był dokonany wybór pierwszego księcia — czyli, że naród wybiera nowego księcia, a W. Porta potwierdza go za przyzwoleniem mocarstw europejskich, nadto żaden członek panującej dynastji wielkich mocarstw nie może być wybrany księciem bułgarskim. Pod wakansem można atoli rozumieć jedynie abdykację, wydalenie księcia lub śmierć bez następcy tronu. Sprawa ta należy zresztą do konstytucji, która też aczkolwiek jest pochodzenia rosyjskiego, ustanawia dziedziczność tronu bułgarskiego. Tak tedy co do dziedziczności księcia nie ma żadnej kwestji, a interwencja Rosji jest zupełnie bezpodstawna, zwłaszcza, że kostytucja bułgarska, jak powiedzieliśmy, jest pochodzenia rosyjskiego. Gdyby zresztą w konstytucyji nie było przewidziane dziedziczne następstwo tronu, toby Rosja nie miała najmniejszego powodu do zaprotestowania przeciwko zamierzonej zmianie konstytucyjnej, która się odnosi do wyznania pierwszego syna księcia Ferdynanda. Rząd rosyjski błąka się pod tym względem w labiryncie alogizmów, a wybrnąć z niego nie zdoła ponieważ krokami jego kierują potworne żądze zaborcze.

Zatarg pomiędzy Szwecją a Norwegją.

Zatarg szwedzko-norwegski, wywołany kwestją osobnych dla Norwegji konsulatów w państwach zagranicznych, tak groźny dla istnienia Unji skandynawskiej, znajduje się obecnie w stadjum jak najbardziej niebezpiecznem. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu norwegskiego postawiła mianowicie lewica sejmowa dawno już zapowiadany wniosek, który, gdyby został przyjęty, mógłby łatwo zaostrzyć konflikt pomiędzy obu połączonemi państwami, a w każdym razie wskazuje, iż stronnictwo radykalne w Norwegji gotowe jest uczynić, bez względu na następstwa, krok stanowczy na drodze do zerwania związku Norwegji z Szwecją. Wniosek ten opiewa, że storthing, stosując się do jednomyślnie uchwalonego adresu z dnia 23. kwietnia 1860 roku, obstaje przy przysługującem Norwegji prawie rozstrzygania samodzielnie wszelkich spraw, które w akcie Unji nie są wymienione jako wspólne. Zgodnie z tem utrzymuje sejm, że sprawy norwegskich konsulatów, wyłącznie przez władzę państwową norwegską załatwione być powinny i to niezależnie od wszelkich innych kwestyj poruszonych ze strony szwedzkiej w protokole posiedzenia rady państwa z dnia 14 stycznia 1893 r.

Pragnąc prawdopodobnie osłabić zbyt ostre brzmienie tego wniosku i zatrzeć wrażenie szorstkiego, a groźnego dla istnienia Unji kroku partji radykalnej, wystąpiła prawica storthingu norwegskiego i frakcja umiarkowana, zaraz na następnem posiedzeniu sejmu również z wnioskiem w tej samej sprawie, zredagowanym jednak we formie i w duchu więcej pojednawczym, pomimo, iż drugi ten wniosek opiera się na tych samych podstawach, wspomina nawet te same akta i uchwały, co poprzednio przytoczony wniosek lewicy. Wniosek prawicy opiewa bowiem: Opierając się na zasadniczych ustawach Norwegji, określonych także i w adresie z dnia 23. kwietnia 1860 roku, poleca storthing obecny, aby rozpoczęto rokowania z rządem szwedzkim. Storthing przypuszcza jednak, że wspólne dotychczas i styluje konsularne zostaną rozdzielone — albo też w razie zachowania wspólności, zostanie przeprowadzoną gruntowna reforma w instytucjach konsularnych. Storthing sądzi wobec oświadczeń rządu szwedzkiego, że podjęte zostaną rokowania ku zadawalniającemu dla obydwóch stron załatwieniu spraw dyplomatycznych tak na podstawie i zasadzie samoistności obydwóch części składowych monarchji, jak i na podstawie ścisłego zachowania zasady równouprawnienia w unji.

Wnioski powyższe były przedmiotem dyskusji na posiedzeniach storthingu w piątek i sobotę. Dyskusja ta nie została jeszcze ukończona, a z przebiegu jej należy zaznaczyć, iż lewica przedłożyła jeszcze wniosek dodatkowy, osnowy następującej:

„Storthing wyraża zapatrywania, iż układy rządu norwegskiego ze szwedzkim co do porządku i sposobu, w jakim mają być traktowane sprawy dyplomatyczne, mogą się odbywać tylko na takiej wolnomyślnej podstawie, któraby obejmowała także badanie i omawianie własnych spraw zagranicznych Norwegji i Szwecji, na mocy siłą rzeczy przysługującego obu tym państwom prawa porządkowania swych spraw zagranicznych, z zastrzeżeniem jedynie dostatecznej rękojmi co do stanowiska konstytucyjnego“.

Dodatkowy ten wniosek idzie, jak widzimy jeszcze dalej niźli wniosek pierwotny, to też rezultatu rozprawy nad tą kwestją oczekują z niecierpliwością zarówno w Szwecji, jak i w Norwegji, a niepodobna nie zauważyć, iż ewentualne rozbicie się lub przynajmniej osłabienie unji skandynawskiej mogłoby wywrzeć skutki, któreby sięgnęły daleko poza skandynawski półwysep.

Z prowincji.

Strzyżów nad Wisłokiem 12. marca. (*Czyja wina?*) Od Strzyżowa do Domaradza wiedzie gościniec powiatowy. Pod Strzyżowem istnieje przewóz przez rzekę Wisłok, który już w tamtych czasach, kiedy nie istniała linja kolejowa Jasło-Rzeszów, uznano za niewystarczający dla ożywionego ruchu na rzeczonym gościńcu. Rada powiatowa rzeszowska uznając to jeszcze w roku 1870, uchwaliła zastąpienie tego przewozu stałym mostem i wybrała do przeprowadzenia licytacji na budowę tego mostu członka swego p. Hilarego Łempickiego.

W dniu licytacji wydział rady powiatowej licytację odwołał i sprawa budowy tak niezbędnego mostu pozostała do dziś dnia, pomimo bezustannego dopominania się całej okolicy, w zawieszeniu. Od roku 1870 do dziś dnia, frekwencja na tej linji wzmogła się przynajmniej w czwórnasób. Świetna rada powiatowa zbywała jednak prośby, żądania stron, grzecznemi obietnicami i doprowadziła do tego, że dzisiaj wszelka komunikacja na tym gościńcu ustała. W roku ubiegłym burmistrz miasta Strzyżowa był zniewolony zamknąć przewóz, gdyż zachodziła obawa, iż przejeżdżający wraz z przewozem zatoną, w roku bieżącym zaś nie pozwala przewozić, aby przejezdni przypadkowo zamiast na drugi brzeg, do Gdańska nie popłynęli.

Czyjąż więc winą jest systowanie komunikacji — czy burmistrza strzyżowskiego, który nie pozwala przewozić na promie zupełnie zniszczonym, zaopatrzonym do tego w linę, grożącą urwaniem się, czy też wydziału powiatowego, który na drodze publicznej nie waha się utrzymywać przewozu, zniszczonego tak, że na drodze gminnej, w celu gospodarstwa tylko uczęszczanej, nie mógłby być cierpianym.

Z powodu braku komunikacji na drodze strzyżowsko domaradzkiej cierpi okolica i znacznego uszczerbku materjalnego doznają mieszkańcy Strzyżowa. Gminy, po drugiej stronie rzeki położone, a należące do parafji strzyżowskiej, nie mogą dostać się do kościoła. Księża, wezwani do chorych, przeprawiać się muszą na małem czółenku aby zdążyć do chorego z przenajświętszym sakramentem. Umarłych nawet czółenkiem tem małem na cmentarz parafjalny przewożą.

W jakiś sposób należałoby temu zaradzić i mamy nadzieję, że ci, do których to należy, zdobędą się nareszcie na potrzebną energję.

Żółkiew 12. marca. („*Sokół*“. — *Korzystna zmiana*). Towarzystwo „Sokół“ prosperuje u nas dosyć dobrze, a dostawszy w darze od tutejszej gminy plac pod budowę, zamierza z wiosną przystąpić do budowy własnej sali ćwiczeń. Mamy nadzieję, że przy nadarzającej się obecnie [illegible] sposobności, gdyż ruch budowlany od roku zeszłego bardzo się wzmaga, a przedsiębiorstwo budowy koszar p. Ziembickiego i Zagórskiego jest jeszcze w miejscu, tudzież przy znanej gorliwości członków, jakoteż i ofiarności miasta, wkrótce stanie piękny budynek, który chociażby tylko ze względu na swój cel, miastu chlubę przyniesie.

Samo miasto obecnie prawie nie do poznania i kto je widział przed paru laty, niepomiernie się zadziwi z postępu ku lepszemu. Obszerne chodniki, skwery, wzorowy porządek w mieście, nowe koszary wojskowe, gmach dla pow. dyrekcji skarbu — wymownie świadczą, co może zdziałać energja uosobiona w burmistrzu p. Rozwadowskim, a poparta powagą tut. starosty p. Lanikiewicza.

Przy takich postępach i warunkach nie długo czekać by nam przyszło, by nasze miasto zaliczono do jednych z pierwszych miast powiatowych Galicji. (*Z.*).

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (20.): Joachima. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 12, zachód o godzinie 6. minut 5.

Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie. Nareszcie sprawa utworzenia trzeciej dyrekcji kolei państwowej w Galicji została już ukończoną. Dnia 13. bm. rozstrzygnięto ostatecznie, że dyrekcja zostanie kreowaną w Stanisławowie. Odnośne pertraktacje z gminą miasta Stanisławowa zostały już ukończone, umowa podpisaną, a dwaj delegowani z jeneralnej dyrekcji wyżsi urzędnicy pp. Rohaczek i Seinfeld odjechali już do Wiednia.

Miasto zobowiązało się wybudować gmach na pomieszczenie biur dyrekcji na placu Potockiego, według planu, który jeneralna dyrekcja poda. Koszta gmachu 2 piętrowego na przestrzeni 1600 metrów kwadr., składającego się z 70 pokoi i 30 gabinetów, wynosić będą kwotę 160.000 zł. Na to daje jeneralna dyrekcja kolei państwowej miastu pożyczkę w kwocie 100.000 zł. po 4½% na 50 lat. Za wynajęcie pł. ació będzie dyrekcja czynszu 4.000 zł. rocznie, prócz tego zezwoliła na umieszczenie na dole sklepów, z których dochód roczny w przybliżeniu obliczono na 5.100 zł. — więc miasto mięć będzie 9.100 zł. rocznego dochodu z tego gmachu.

Z dniem 1. lipca 1894 r. ma być budowa ukończona i gmach oddany do używania dyrekcji. Komisja *ad hoc* ma zabezpieczyć dyrekcji pomieszkania dla urzędników około 180 i 160 konduktorów; w tym celu zawierać będzie prywatne umowy, by do 1. lipca 1894 r. stanęło około 15 domów dwupiętrowych o 6 mieszkaniach, każdy za czynszem rocznym 2.400 zł; dalej porozumiewać się będzie z właścicielami domów, by resztę potrzebnych pomieszkań pozamawiać kontraktowo. Dyrekcja stanisławowska obejmować będzie linie kolei Lwów Stanisławów-Stryj do Husiatyna, Czerniowce, potem Stanisławów Woronienka, nowe koleje budować się mające Halicz-Tarnopol i podolskie linie.

Miasto Stanisławów zyska bardzo wiele na kreowaniu w nim dyrekcji, ruch handlowy i przemysłowy się podniesie, konsumcja wzmoże się znacznie, przeto i dla producentów łatwy i korzystny zbyt. Prócz tego zyska miasto 16 pięknych domów, a z pewnością pensje wszystkich urzędników i funkcjonarjuszów służbowych pozostaną w mieście.

Jubileusz Kollara. Uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Jana Kollara, pieśniarza „Córy Sławy“, przygotowana przez wszystkie stowarzyszenia słowiańskie we Wiedniu, odbędzie się według uchwały komitetu dnia 29. maja b. r. w wielkiej sali towarzystwa muzycznego (*Musikverein*), największym i najwspanialszym we Wiedniu na podobne uroczyste obchody lokalu. Uroczystość zapowiada się jako wspaniały hołd zmarłemu poecie i szlachetna manifestacja słowiańska. Najprzedniejsi artyści słowiańscy przyobiecali już — po większej części — swój współudział.

„Sokół“ w Łańcucie. Piszą do nas z tego miasta: Dnia 12. marca br. odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. W skład nowego wydziału weszli: prezesem dr, Walenty Szpunar, zastępcą prezesa F. Kahane, dyrektorem W. Zakliński, zastępcą dyrektora M. Dulęba, sekretarzem A. Rużek, zastępcą sekretarza J. Załucki, skarbnikiem L. Kuchar, gospodarzem W. Krzanowski, zastępcą gospodarza G. Bałuciński, B. Dzięciołowski i K. Zauderer. Na temże walnem zgromadzeniu uchwalono przystąpić do Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich. Uchwalono dalej, by w lokalu „Sokoła“ i w innych tutejszych więcej uczęszczanych publicznych lokalach pomieszczono skarbonki na dobrowolne pomniejsze datki na budowę własnego domu; w końcu, by w lokalu „Sokoła“ nie używano między druhami wyrazu „pan“, lecz „druh“, pod karą 1 centa, również na powyższy cel składanym. Od nadobnych naszych Sokolic Amalji Stachowskiej, Barbary Richter i Heleny Richter otrzymało Towarzystwo wspaniałą szarfę dla chorążego, za który to piękny dar składamy im podziękowanie sokolem „czołem!“

Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbył posiedzenie dnia 9. b. m. — w nieobecności prezesa posła Szczepanowskiego, bawiącego we Wiedniu — pod przewodnictwem jego zastępcy, p. Wojciecha Biechońskiego z Gorlic. Obecni byli pp.: dr. Boroński Lesław z Krakowa, dr. Bronisław Dulęba, dr. Jabłoński Jacek z Cieszanowa, dr. Lechowski Wiktor z Drohobycza, Merunowicz Teofil, Rajski Albin z Rudek, ks. Reszetyłowicz Filemon z Glinian, Romanowicz Tadeusz, Terenkoczy Władysław, sekretarz Związku p. Narcyz Ulmer, i lustrator stowarzyszeń związkowych, p. Karol Bielański. Po przyjęciu do wiadomości zamknięcia rachunków Związku za rok 1892, tudzież sprawozdania sekretarza z czynności biura, przeprowadzono rozprawę nad sprawozdaniami lustratora o wyniku dokonanych w ubiegłym kwartale lustracyj. W toku dyskusji roztrząsano dodatnie i ujemne strony, dostrzeżone w ustroju i sposobie prowadzenia interesów poddanych rewizji stowarzyszeń, a co do jednego z nich, w którego zarządzie stwierdzono liczne niewłaściwości, uchwalono wyznaczyć mu termin do usunięcia tych nieprawidłowości, odbyć wówczas ponowną rewizję i — jeżeli okaże się, że asanacja nie nastąpiła — wykluczyć je ze Związku. W końcu przeprowadzono dyskusję nad kwestją udziału stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894. Postanowione odnieść się do innych zakładów pieniężnych w kraju, opartych na zasadzie solidarności i wzajemności, tudzież do Kas oszczędności, z propozycją, ażeby wraz ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi wspólną urządziły wystawę. Jeżeli zaś propozycja ta nie zostałaby przyjętą uchwalono wybudować na wystawie własny pawilon spółek zarobkowych i gospodarczych. Związek polskich spółek w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich postanowiono zaprosić także w gościnę do tego pawilonu. Zawotowano wreszcie podziękowanie Związkowi czesko-słowiańskich stowarzyszeń w Pradze za uprzejmą gotowość, z jaką udzielił Związkowi nader szczegółowych i cennych wskazówek co do urządzenia pawilonu tamtejszych „*založen*“ na wystawie jubileuszowej w Pradze w roku 1891.

Z tajemnic przyrody. (Woda barometrem). Wiadomą jest rzeczą, że ludzie w bliskiej styczności z naturą zostający, jak rolnicy, zawodowi leśnicy, a szczególniej mieszkańcy gór, wskutek swego wieloletniego, częstokroć z ojca na syna przechodzącego doświadczenia, mogą przepowiadać zmiany temperatury i nie bez podstawy odgadują przebieg zimy, lub lata. Liczne, do wielu dni przywiązane przysłowia nasze są dowodem, że lud bada każdy objaw natury, na którym wnioski swe uzasadnia. Stąd też z ciekawości, a poniekąd nawet z wiarą w świadomość zapytujemy spotkanego górala, jaką będzie zbliżająca się zima, czy wczesną wiosna, lub jakiem nadchodzące lato, a on z rodzajem dumy, a co najmniej z niezachwianem przekonaniem, wydaje wyrok w tej mierze, który, jak to przyznać trzeba, najczęściej się sprawdza. Na czem on opiera swoje domysły, czy na locie ptaków, na mgłach, osłaniających mu w pewnych porach jego ukochane wirchy, czy na kierunku i sile wiatrów, zamgieniu słońca, lub postaci księżyca, twierdząc np., „że jest w lisiej czapce“, lub też na wszystkiem potrochu, lub razem, — to jest jego tajemnicą i dowodem zżycia się z przyrodą. Dość, że są w naturze objawy, które z bliska badane, wykazują związek przyrodzonych sił i czynników, niedostępnych dla wzroku miejskiego profana.

Dalszym tego dowodem jest znana szerokim kołom gości kąpielowych w Szczawnicy, czułość słynnego zdroju Józefiny na zmiany powietrza. Źródło to należycie ujęte i wewnątrz trwałego, murowanego budynku obramione, co najmniej na dwie doby przed nastąpić mającą słotą, zmienia bez widocznego powodu swój smak. A chociaż słońce jeszcze najwspanialej przygrzewa, lub mróz podczas zimy dojmuje i nic, a nawet aneroid nie zapowiada odmiany — zdrój Józefiny już ją odczuwa, bo kryształowa jego woda nieco się mąci, traci siłę szczypiącą swych gazów, a nawet nabiera posmaku goryczki. Zaraz też góral, napełnianiem tej wody zajęty, przerywa swą czynność i przepowiada słotę, która niechybnie najdalej po dwóch dniach nastąpi. W równej mierze podczas najbardziej zdeklarowanej, długotrwałej słoty, tenże góral, ustawicznie badający wodę, z rozpromienionem obliczem zwiastuje gościom i głosi po siole odmianę i bliski koniec dniom utrapienia, chociaż barometr uparcie dalej wskazuje przygnębiającą porę dżdżystą, lub zimowe śnieżyce.

Niechże więc świat uczonych odsłoni tę tajemnicę czułości szczawnickiego zdroju Józefiny i innych, tę samą własność posiadających źródeł, na których bliski im góral, ten niestrudzony badacz przyrody, uczy się wielbić wielkość urządzeń Bożych.

Proces rozwodowy pomiędzy lordem Howard de Walden a jego żoną jest w chwili obecnej jedną z tych skandalicznych spraw, które bawią całą publiczność Londynu, ale rzucają na domowe stosunki arystokracji angielskiej światło ponure i w ten sposób podkopują i tak już wielce zachwiane jej stanowisko. Oskarżenia są zobopólne. Naprzód lady H. de Walden skarży się, że jej mąż jest ciągle pijany, że jest ordynarny w obejściu się z nią, że ją bije, rzuca na nią geograficzne atlasy w przystępie złego humoru, że jej każe służbie nie wpuszczać do domu, gdy z balów powraca i t. d. Adwokat męża wprawdzie traktuje to jako drobiazgi i kładzie je na karb żołnierskich przywyknień starego kawalera — różnica wieku między małżonkami wynosi lat dwadzieścia — ale za to udowadnia czarne na białem, że wykwintna lady Walden pocieszała się z łatwością. Pomiędzy jej faworytami wymieniają dwóch, przeciwko którym są poszlaki. Jednym jest kapitan Noel Winter, typ salonowego lowelasa, drugim hrabia Jan de Madre, Paryżanin, znany w świecie sportów rozmaitych. Zeznania świadków, dotąd ohydnej służby, która wydalona z miejsca, frymarczy chętnie sekretami swych państwa, sprzedając je temu, który za nie płaci, są wstrętne. Prawdopodobnie wyrok trybunału rozłączy to niesympatyczne stadło, ale oboje wyjdą z procesu silnie poturbowani. Lord Howard de Walden jest spadkobiercą ogromnego majątku swej matki, trzeciej żony ostatniego księcia Portland, ale zestarzał się, oczekując na takowy. Szukał zapomnienia w butelce i gdy go nareszcie majątek ten dojdzie, będzie mógł ozłocić, ale nie oczyścić, moralne ruiny i ognisko domowe, raz na zawsze splamione.

Wystawa międzynarodowa prasy perjodycznej, urządzona obecnie w Brukseli, otwartą zostanie w kwietniu i trwać będzie do końca maja r. b., w świetnym pałacu sztuk pięknych.

Komitet wykonawczy wystawy reprezentację swą w Warszawie, na Królestwo Polskie, powierzył p. St. Czarnowskiemu, redaktorowi *Przeglądu Asekuracyjnego* i *Gazecie Losowań*.

Zbytecznem jest wykazywać tu, że pożądanym tu jest jak najliczniejszy współudział prasy krajowej, przez wysłanie po jednym lub kilku bieżących numerów czasopism pod opaską wprost pod adresem: *Comité exécutif de l'Exposition internationale de la Presse, 12 rue Fossé aux-Loups, Bruxelles (Belgique.)*

Straszliwy pożar szerzył się w Bostonie, niszcząc szereg domów na rogu ulic: Essex i Lincoln. Ogień wszczął się w składzie kauczuku, stąd rozwinął się na dalszą przestrzeń. Po kilkunastu godzinach zaledwo zdołano opanować go. Pięciu strażaków nie mogąc się inaczej ratować, musiało skakać z dachu na bruk, wszyscy ciężko ranni. Trzydzieście osób przeniesiono do szpitala, z których trzej zmarli. Wydobyto trzy trupy z pośród zgliszcz, pięć osób zniknęło bez wieści. Klęska ta spowodowała szkody w sumie 15 miljonów franków.

Kahały żydowskie. *Now. Wrem.* donosi, że rosyjska rada państwa ma rozpoznawać niebawem projekt ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczący zwinięcia kahałów żydowskich. Ministerstwo uznaje, że dalsze istnienie kahałów jest absolutnie szkodliwe tak dla interesów państwowych, jakoteż i dla interesów ludności żydowskiej, bowiem kahały współdziałają w utrzymaniu się judaizmu i odosobnianiu się żydów.

Zaś *Mosk. Wied*, dodają, że komisja dla spraw żydowskich udawała się do gubernatorów z żądaniem opinji o kahałach i nieomal wszyscy naczelnicy gubernij odpowiedzieli, że zniesienie kahałów jest środkiem nieodzownym — środkiem, którego pragnie dobrze myśląca i najbardziej rozwinięta część ludności żydowskiej. Najdokładniejszemi pod względem liczby faktów, charakteryzujących działalność kahałów żydowskich, są raporty b. generał-gubernatora wileńskiego, Kochanowa, i gubernatora liflandzkiego, generał-lejtenanta Zinowjewa.

Z Rygi. Drogo kosztowała pewnego jegomościa podróż ze stacji Możejki do Rygi III. klasą. Wyjechawszy z Możejek, po okazaniu swego biletu nadkonduktorowi, nachylił się wypadkiem i dostrzegł pod swą ławką skurczonego żydka. Oburzony na tego bezpłatnego pasażera, zawiadamia służbę pociągową.

Przychodzi nadkonduktor, lecz i tak mały żydek skurczył się jeszcze więcej, tak, że nadkonduktor nie mógł go dostrzedz. Gorliwy podróżny przychodzi z pomocą, schyla się pod ławkę, przyczem spada mu kapelusz. Po kilku chwilach wyciągają z tryumfem żydka, lecz okazuje się, że Icek ma bilet w porządku, pobyt zaś swój pod ławką tłumaczy obawą, że jedzie bez paszportu.

Kilka stacyj dalej sprawdza bilety kontrolor.

— Oto mój bilet — rzecze podróżny, wskazując na kapelusz. Kontrolor patrzy zdumiony na kapelusz, lecz nic nie widzi. Podróżny zdejmuje swe nakrycie głowy i widzi tylko, że bilet, który miał za wstążką, zniknął. Łatwo się domyśleć, jakim wzrokiem spojrzał gorliwy podróżny na żydka.

Trudno! Musiał, jak niepyszny, zapłacić po dwójną taksę, a w dodatku kupić nowy bilet do Rygi.

Pogrzeb śp. J. Supińskiego, ekonomisty polskiego. Nad grobem przemówił pierwszy profesor dr. Głąbiński w imieniu akademji umiejętności i uniwersytetu lwowskiego. Mówca skreślił obszernie biografję ś. p. Supińskiego, rozwinął pogląd na jego prace i teorje naukowe. Po nim zabrał głos akademik p. Liptay, który pożegnał zwłoki znakomitego męża następującemi słowy:

„Z czołem pochylonem staję tutaj, ażeby imieniem polskiej młodzieży akademickiej złożyć ostatni hołd prawemu synowi ojczyzny — w chwili kiedy otwarła się ziemia ojczysta by przyjąć jego na wieczny spoczynek. Długą i ciężką była mu droga życia — ale nad zwykły poziom wznoszący się umysł, zapał do pracy niezwyczajnej nie pozwoliły mu popaść w stan zwątpienia, jeno do ostatniej chwili kazały mu patrzeć — oczyma duszy — pogodnie — na świat i przyszłość.

Poznaliśmy już bliżej ze strony naukowej życie Jego, ja jako przedstawiciel młodzieży inne rysy z życia jego podniosę. On to z pieśnią na ustach staje na życia progu, z zapałem młodzieńczym patrzy w świat, a gdy hasło dano do walki, rzuca wszystko by stanąć w szeregach obrońców ojczyzny, a gdy ofiara odrzucona została, gdy przelewem krwi potów nie rozerwano, kiedy zwątpienie i silne umysły opanowywać poczęło — nie tracił ś. p. Supiński odwagi i do pracy dalszej — ale z tym samym zapałem z tem samem zaparciem siebie zrzuciwszy zbroję — oddaje się pracy na polu nauki ściślej, wiedząc, że tą niem tylko zbawienie ojczyzny przygotować można.

Walce o chleb codzienny nie daje zagłuszyć w sobie szlachetnych i wzniosłych porywów i oto pracą wybija się w Polsce na pioniera nowego kierunku w nauce i tworzy samoistne systemy — pracą i wytrwałością otwiera sobie na oścież wrota nauki i staje się filarem na polu pracy umysłowej — a nazwisko jego na wieki wypisane na liście uczonych, narodowi zaszczyt przynosi. I dla tego też obecnie, gdy kierownik ten zamilkł na wieki — gdy serce szlachetne bić przestało, stajemy tutaj młodzi, ażeby tym ostatnim hołdem dać dowód, że w sercach naszych tkwi wdzięczność dla wszystkich, którzy pracą i poświęceniem nowego blasku imieniu polskiemu przysporzyli. Żegnamy cię tedy szlachetny mężu z głębokim żalem. Młodzież polska pragnąca pracować dla Ojczyzny, a korząca się przed każdą zasługą, składa należny hołd Twemu imieniu".

Jeszcze w sprawie cyrku. Zaznaczyliśmy już, że w notatce naszej o głosowaniu nad kwestją cyrku w magistracie zaszły niedokładności — zwłaszcza co do nazwisk głosujących za i przeciw cyrkowi, dodajemy jeszcze, że kwestję udzielenia koncesji na cyrk uczyniono zawisłą od warunku, aby przedsiębiorca opłacał pewien procent na rzecz wystawy krajowej. Spełniając tak obowiązek lojalności wobec magistratu, a spełniając go tem chętniej, że nigdy nie brak ludzi złej woli, podsuwających notatce takiej inną intencję, aniżeli miała istotnie — zaznaczamy jednak, że — zdaniem naszem — rada miejska uchwały tej zatwierdzić nie powinna. Innem jest bowiem stanowisko magistratu — innem rady. Magistrat, jako władza polityczna, uważając, że petent dopełnił pewnych ustawowych warunków, może nadać koncesję, dla rady miejskiej jednak inne względy powinny być miarodajne. Przedewszystkiem nie zdaje się nam etycznie usprawiedliwioną rzeczą, pobieranie owego procentu na rzecz wystawy. Wystawa, to rzecz obywateli kraju, ale nie przejezdnych cyrków — ten zysk zresztą będzie wynosił co najwyżej 4.000 zł., które w budżecie wystawy nie reprezentują nic, a które Lwów tysiącami opłacać będzie musiał. Dalej, stawianie cyrku obok szkoły, to rzecz istotnie.. ciekawa! Że względy hygjeniczne muszą tu grać rolę, to pewna. A mimo wszelkich zapewnień sądzimy, że bliskość stajni obok szkoły szkodliwą być musi.

Ale gorzej jeszcze przedstawia się rzecz ze względów moralnych. Czy okna szkoły wychodzą na cyrk, czy nie, to w godzinach nauki dolatywać będzie zawsze do sal hałas muzyki w czasie prób cyrkowych, a już samo sąsiedztwo cyrku będzie nie małem odrywaniem uwagi uczniów. Zresztą kto przeszkodzi gromadzeniu i gapieniu się dzieci przed cyrkiem w godzinach przychodzenia i wychodzenia ze szkoły — pociągnie je tam ciekawość naturalna, a przecież moralnem być to nie może.

Zresztą i wzgląd na subwencjonowaną scenę, powinien coś znaczyć — scena nasza istnieje w trudnych warunkach i nie jest rzeczą miasta, stwarzać jej konkurencję. Zresztą samo odmienne teatru, znanym kosztem, wskazuje, że gmina m. Lwowa ma na celu podniesienie letniej frekwencji — a cyrk staje pono poprzecznie tym intencjom. Sądzimy więc, że rada oświadczy się przeciw nadaniu koncesji, pozostawiając przedsiębiorcy drogę rekursu. Jeżeli wówczas cyrk się znajdzie we Lwowie, to bez współudziału Rady miejskiej, a to bardzo zmienia postać rzeczy. W każdym razie byłoby pożądanem, ażeby rada miejska zażądała w tym względzie także opinji rady szkolnej okręgowej, której zdanie powinno tu zaważyć więcej, niżeli zdanie innych komisyj, jesteśmy zaś pewni, że rada szkolna okręgowa niewątpliwie się oświadczy przeciw budowie cyrku w tem miejscu.

Wieczorek kopernikowski. Staraniem młodzieży technickiej w 420 rocznicę urodzin Kopernika, odbył się wczoraj we wspaniałej auli politechniki wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Kierownictwo artystyczne spoczywało w dłoni p. Wszelaczyńskiego. Zagaił wieczór p. Żychoń w krótkich i pięknych słowach, poświęconych uroczystości. Odczyt p. Tulei wygłosił p. Warchołowski. Część deklamacyjną wypełnili: p. Dziry Iówna, która przywitana burzą oklasków, wygłosiła prześliczny wiersz Lenartowicza „Wiochna", a na dodatek patrjotyczny wiersz „Zima i Wisła". Pan Żelazowski wygłosił z zapałem i siłą dramatyczną wiersz Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki".

Śpiewali p. Bohuss, młodziutka i utalentowana śpiewaczka, p. Sack znany z estrady koncertowej i chór „Lutni" który odśpiewał pieśń o „Ziemi naszej" (partje solowe wykonali pp. N. Frankowski i Sack). Panna Madeyńska odegrała bardzo ładnie Chopina balladę p. Rybczyński z sukcesem popisywał się na skrzypcach. Zakończył piękny ten wieczorek pięknem przemówieniem p. prof. Maryniak. Sala była przepełniona.

Raut. Raut wczorajszy urządzony staraniem ks. Lubomirskiej na dochód Stow. bratniej pomocy słuchaczek szkoły, przypadł świetnie.

Publiczność, zgromadzała się do godziny 10. wreszcie „zagaił" raut p. Rodoć wierszem zgrabnym w którym dowodził tezy (zresztą sądzimy już dawno dowiedzionej), że „najgorsza kobieta od najlepszego mężczyzny jest lepszą". Panie podziękowały gorącemi oklaskami swemu obrońcy, poczem pp. Żelazowscy odegrali djalog sceniczny: „Pan i pani" oczywiście tak — jak to oni tylko umieją. Dalej p. Biondelli odśpiewała z precyzją i nadzwyczajnym sukcesem następujące utwory: *Au printemps*, Gounoda, *Ay! Pepe Quiereme Mucho* (Danza Cubana) — Damerich'a i Girompini'ego — *Tu?* (Pagina d'amore, przy akompanjamencie p. Neuhausera.

Publiczność zachwycało się jej śpiewem. Resztę programu wypełniły chóry Lutni i żywe obrazy układu p. Lewandowskiego. W pauzach przy dźwiękach orkiestry pod batutą p. Rolla, królował flirt podsycany nader przyjemną atmosferą i humorem uczestników.

Sala rautu i mała salka były pysznie udekorowane, w czem zasługa jedynie p. Antoniego Popiela, znanego i cenionego artysty rzeźbiarza. Szczególniej podobał się wschodni namiot, w którym panie sprzedawały papierosy. W górnej sali urządzono pyszną stację gastronomiczną, gdzie za marne 50 ct. po uczcie duchowej krzepiono się wspaniałemi daniami.

Na raut przybyli między innymi: ks. Lubomirska, hr. St. Badeniowa, ks. Windischgrätz z córką, marszałek ks. Sanguszko, br. Romaszkanowie, bar. Gizel, jen. Metzgerowie, jen. Tempis i w. i. zaszczytnie znanych rodzin, których jedynie dla braku miejsca wymienić nam niepodobna.

Raut przeciągnął się do późna wśród ogólnej, niewymuszonej wesołości, dzięki znakomitej organizacji, za którą znów wdzięczność należy się gospodarzom: prof. Janowiczowi i p. Adolfowi Abrahamowiczowi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Już go mam!", krotochwila w 3. aktach Ryszarda Ruszkowskiego; jutro we wtorek po raz drugi „Barbara Radziwiłłówna", opera w 4. aktach z prologiem Henryka Jareckiego.

Z teatru. Wspaniale wypadło sobotnie przedstawienie „Barbary Radziwiłłówny" Jareckiego.

Na pierwszy plan mistrzowskim śpiewem i grą wysunął się Myszuga, którego też oklaskiwano entuzjastycznie. Romans w akcie drugim musiał powtórzyć. Panie Pawlików i Belinzioni, święciły prawdziwe tryumfy, panie Skalska i Radwan były bardzo dobre. Jeromin, Zegarkowski, Bernhardt, Kiczman, Bogucki — wszyscy wywiązali się ze swych ról doskonale.

Jarecki był przedmiotem ciągłych owacji — artyści i Towarzystwo muzyczne ofiarowali mu wieńce. Przedstawienie wczorajsze na długo zostanie pamiętne!

Teatr był szczelnie zapełniony; w loży namiestnikowskiej siedział hr. Kazimierz Badeni, oklaskując żywo nowe dzieło Jareckiego i wykonawców. *On.*

Ostatnie wiadomości.

Wniosek Bennigsena, najwięcej zbliżony do projektu rządu, określa wysokość siły zbrojnej w czasie pokoju na 462.000 rocznie, to jest o 30.000 mniej, niż oznacza projekt rządowy. Do §. 2. wniósł Bennigzen poprawkę, że kawalerja składać się ma zamiast z 477 tylko z 465 szwadronów, artylerja polna z 31 bataljonów, zamiast 37 przez rząd wymaganych. Liczbę bataljonów pionierów obniża wniosek Bennigsena z 24 na 20. Bennigsen godzi na czwarte bataljony, tylko mają one być liczebnie słabsze, niż rząd się domaga. Służbę czynną w piechocie określa Bennigsen na dwa lata. Administracja wojskowa ma prawo w czasie od dnia 1. października 1893 roku do dnia 1. października 1894 część żołnierzy z piechoty przez trzeci rok zatrzymać w służbie.

Z Rosji donoszą, że ogłoszony już statystyczny podatek od rubli zaprowadzony zostanie na próbę aż od 1. stycznia 1894 r. Od każdych 100 rubli podróżny złożyć musi na urzędzie cłowym opłatę jednej kopiejki, a również i poczta pobierać będzie od sumy tej podatek nadzwyczajny w wysokości jednej kopiejki. Każdy podróżny może 300 rubli bez cła przewieźć przez granicę, ale po nadto obowiązany jest zdawać detaliczny rachunek z pieniędzy, które do kraju wprowadza. W razie nieudanej mistyfikacji następuje konfiskata 1/4 części zatajonych kapitałów.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19 marca. *(Z izby posłów).* Teliszewski cyfrowo wykazywał nadmierne obciążenie Galicji podatkami, co jedynie powoduje wielkie restancje.

Zaczek dowodził, jak konieczna jest koalicja wszystkich Słowian przeciwko Niemcom.

Lueger w dłuższej mowie oświadcza, że walcząc przeciwko żydom, ma na myśli walkę przeciw wielkiemu kapitałowi i nazywa go antiliberalnym. Mowca występuje przeciwko faryzeuszowskiemu liberalizmowi lewicy. W rzeczywistości jest za najszerszą wolnością słowa i prasy i nawet za powszechnem głosowaniem. Wreszcie wykazuje, jak olbrzymie zyski przypadają Rotszyldowskiej grupie z regulacji waluty.

Luegerowi odpowiadał Menger, poczem posiedzenie zamknięto.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 19. marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezes ministrów p. Weckerle oświadczył, że wcale nie myśli recepcji religji żydowskiej czynić zależną od jakiegokolwiek warunku, gdyż nauki religji żydowskiej znane są wszystkim od dawna. P. Weckerle życzyłby sobie tylko, żeby żydzi pozostali nadal wiernymi prawdziwie węgierskiemu kierunkowi, w którym obecnie postępują.

Nadto oświadczył p. Weckerle, że rząd obecny uważa przeprowadzenie kościelno-politycznego programu za *conditio sine qua non* swego istnienia.

Sejm przyjął tytuł „zarząd centralny budżetu wyznań", tudzież wniosek Fenivessy'ego, domagający się jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie autonomji katolików.

Rzym 19. marca. Jak pisma donoszą, zachorowała teściowa zmarłego w Entraque na cholerę robotnika, na tę samą chorobę. Zarządzono pewne środki desinfekcyjne, a wojsku nakazano pilnować surowo granicy francuskiej.

Berlin 19. marca. Według najnowszych informacyj, odpowiedź rosyjska w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami nieprędzej nadejdzie, jak po świętach wielkiejnocy.

Chicago 19. marca. Zgorzał tu gmach konsulatu niemieckiego. Archiwa ocalono.

Wiedeń 19. marca. Na giełdzie wczorajszej o piątej wieczorem notowano: Kredyty 351·25; węg. kredyty —·—; laenderbanki 245·—; alpiny 69·50; sztaobany 316·12; lombardy 109·25; elbethale 244·25; papiery tytoniowe 181·—. losy tureckie 50·85; renta majowa —·—; węgierska złot; renta —·—.

Berlin 19. marca. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 189·40 (35·16); lombardy 50·40 (109·52); węg. renta złota —·—; ruble 215·75 (128·05).

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy

Już go mam!

krotochwila w 3. aktach Rysz. Ruszkowskiego.

OSOBY:

Wiktor Paczyński, doktor medycyny i profesor	Woleński
Zuzanna, jego żona	Stachowicz
Wanda, siostra Zuzanny	Czaplińska
Leokadja, ich ciotka	German
Leon } rodzice doktora	Szobert
Dorota } rodzice doktora	Cichocka
Rafał, brat Doroty	Zboiński
Edward	Żelazowski
Adolf	Kliszewski
Trulski	Feldman
Albin	Trapszo
Kozik, asystent doktora	Walewski
Antoni } służba doktora	Stróżewski
Józef } służba doktora	Kiernicki
Jędrzej, służący Leona	Nowicki

— Oświetlenie elektryczne. —

Jutro po raz drugi: **„Barbara Radziwiłłówna",** opera w 4. aktach z prologiem Henryka Jareckiego, libretto podług Magnuszewskiego opracował * * *.